Nr. 133 Kraków, Czwartek dnia 15 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16 -
kwartalnie „ 4 —
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20 —
kwartalnie „ 5 —
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Poseł Kramarz o sytuacji.

W klubie politycznym swoich zwolenników poseł Kramarz wypowiedział obszerną krytykę programu niemieckiego, przyczem także dał ogólny obraz dzisiejszego położenia.

Z zajmujących tych i pełnych znaczenia wywodów jednego z najwybitniejszych polityków i publicystów czeskich wyjmujemy ważniejsze ustępy.

„Przy kwestji ugody, mówił dr Kramarz, szło o to czy Austrja ma znowu ustąpić przed Węgrami i uledz nienasyconym Madjarom i nasuwało się pytanie jak się ukształtują stosunki w Austrji na wypadek, gdyby ona ugięła karku przed węgierskimi zakusami.

W Węgrzech spodziewano się, że jeżeli gabinet hr. Thuna ustąpi, przyjdzie w Austrji do zmiany systemu rządowego na korzyść Niemców, że utworzy się wtedy inna większość w austrjackim parlamencie, która odwzajemniając się żydomadjarom za to, że swoim uporem powołali ją do życia, zgodzi się na wszystkie węgierskie uroszczenia. Takie same nadzieje ożywiały opozycję niemiecką. Dziś walka skończona, kompromis został zawarty, a ministerjum nasze okazało należytą odwagę i stawiło czoło nieprawnym żądaniom Węgrów.

Ten moment w przebiegu rokowań ugodowych ma ważne dla przyszłości znaczenie. Węgrzy przekonali się, że kokietowanie z partjami niemieckiemi w Austrji nie na wiele się przydało, i że ta droga do umocnienia wpływów węgierskich w tej połowie monarchji, nie prowadzi. Kompromis, który zawarto, jest chudą zgodą, ale zawsze lepszą, niż tłusty proces. Przyszedł on do skutku ponieważ korona życzyła sobie tego. Stanowisko prawicy udzieliło moralnego poparcia hr. Thunowi; prawicy zasługą też jest, że obeszło się bez ministerjalnego przesilenia.

Załatwienie kwestji ugody usuwa dziś najważniejszą przeszkodę do rozwiązania sprawy językowej. Teraz przystąpimy do tego palącego zagadnienia, a tem samem do usunięcia wewnętrznych politycznych przesileń. Komitet wykonawczy prawicy zbierze się w ciągu czerwca, aby się zastanowić nad sposobem rozwiązania trudnej i zawikłanej kwestji językowej. Akcję w tej sprawie podejmie dzisiejsza większość, wychodząc z punktu żądań programu niemieckiego. Parlament zbierze się we wrześniu i sądzę, że nie przesadzę twierdząc, że będzie zdolnym do pracy. Sądzę bowiem, że tak jak w sprawie ugody wola monarchy doprowadziła do porozumienia, tak samo i w kwestji językowej ta wola rozstrzygnie stanowczo przesilenie“.

Omawiając program niemiecki, powiedział dr Kramarz, że program ten możnaby wtedy brać na serjo, gdyby Niemcy mieli za sobą znaczną większość, albo gdyby się mogli spodziewać, że zdołają taką większość stworzyć. Atoli przez zdemokratyzowanie ordynacji wyborczej w Austrji, przewaga Niemców w parlamencie jest zupełnie niemożliwa. Mniejszość niemiecka potrzebuje już teraz poparcia innych stronnictw parlamentarnych, które atoli na politykę germanizowania i przemocy nigdy się nie zgodzą. W Austrji potrzeba dzisiaj przymierza ludów, a nie przymierza z Niemcami. Do zgody z nimi są Czesi każdej chwili gotowi, atoli nie wolno nikomu nawet pomyśleć, że Czesi mogliby traktować z Niemcami na zasadzie, która wprost zaprzecza ich równouprawnieniu. Czesi wiedzą, że język niemiecki ma gdzieniegdzie w Czechach przewagę i jeżeli ten stan rzeczy dobrowolnie znoszą, winni się tem Niemcy zadowolnić.

Sądzę — mówił dalej dr Kramarz — że mam prawo imieniem całego mojego stronnictwa oświadczyć, że na oddzielenie zupełne okręgów językowych w Czechach nigdy się nie zgodzimy, jedynie tylko zupełne równouprawnienie obudwu narodowości w całym kraju. Programu stronnictw opozycyjnych niemieckich wcale się nie lękam. Jeżeli Niemcy sądzą, że dłuższa walka przyniesie im lepsze owoce — niech walczą, nie doczekają się jednak nigdy, aby Czesi w tej walce osłabli. Myli się ten, kto sądzi, że stosunki austrjackie dadzą się uporządkować za cenę zniesienia rozporządzeń językowych. Na coś podobnego naród czeski nigdy się nie zgodzi, raz dlatego, że byłby to bolesny cios dla Czechów i strata ofiar, jakie już w tej walce ponieśli, powtóre dlatego także, że podobne załatwienie sprawy byłoby oczywistym argumentem, iż w Austrji tylko obstrukcja do celu prowadzi. A podobna nauka udzielona ludom Austrji, byłaby zapowiedzią nie uzdrowienia jeno katastrofy. Przesilenie ostatnich tygodni zażegnane zostało wbrew oczekiwaniom niemieckich stronnictw opozycyjnych; mam nadzieję, że i w przyszłości zakusy niemieckie prysną jak bańki mydlane“.

Wojna Anglji z Transwaalem?

Londyn 14 czerwca.

Stojący na żołdzie angielskim uitlenderzy organizują w Johannesburgu manifestacje przeciw prezydentowi Krügerowi, licząc na pewną pomoc Anglji. W oczekiwaniu groźnych wypadków setki kobiet i dzieci opuszcza codziennie Johannesburg, aby się udać do Natalu lub do Capetown. Anglicy namyślą się poważnie, zanim się zechcą uciec do ostatecznego argumentu użycia siły zbrojnej. Jedna klęska Anglików w Transwaalu wystarczy do wzniecenia powstania na całej przestrzeni Południowej, a nawet Wschodniej Afryki. Już teraz 80.000 Zulusów oczekuje tylko sposobności, aby się rzucić na nienawistne wojska angielskie.

Tymczasem Transwaal zbroi się na wszelki przypadek z wielką energją i konsekwencją. Zatoką Delagoa sprowadził świeżo rząd transwaalski wielkie zapasy amunicji dla nowych dział szybkostrzelnych, zaprowadzonych od niedawna w regularnej artylerji polowej. Artylerja składa się głównie z 6 bateryj po 7 dział szybkostrzelnych, które posiadają znaczną techniczną przewagę nad 22 działami polowemi, jakie Anglicy dotąd skoncentrowali na granicy Natalu. Działo artylerji transwaalskiej może dać 36 strzałów w tym samym czasie, w którym działo angielskie wystrzeli tylko 6 razy. Za to działa transwaalskie są o wiele cięższe i stąd mniej ruchome od dział angielskich, co utrudnia bardzo ich obroty w nierównym zwłaszcza terenie.

Już począwszy od końca kwietnia kompletują oficerowie transwaalscy zaprzęgi potrzebne do uruchomienia artylerji i trenu. Wszelkie urlopy ustały, a znajdujący się na urlopie wojskowi, otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu do swych pułków.

Sfery urzędowe w Transwaalu są przekonane, że Niemcy zachowają w razie wybuchu wojny ścisłą neutralność i za pomoc, choćby moralną, ze strony tego państwa nie liczą bynajmniej.

W Anglji na czele partji wojennej stoi jak zawsze minister kolonji Chamberlain. W Londynie jednak mówią, że Chamberlain „szczeka na Transwaal i rwie go za spodnie, ukąsić jednak nie ma odwagi“. Anglja nie jest gotowa do wojny; nie ma dość ludzi, aby módz nimi rozporządzić. Kadry są niekompletne. Wojsko efektywne, stojące pod bronią, zredukowane jest o jednę czwartą przez choroby i zgony podczas kampanji w Sudanie. Co zaś najgorsze, to to, że w roku ubiegłym zarekrutowano o 16 tysięcy mniej popisowych niż się spodziewano.

Artylerji brak 2.000 ludzi, piechocie 14.000, kawalerji 2.500. Właśnie zaś tyle ludzi potrzeba co najmniej, aby ich rzucić na Transwaal. Mimo to wszystko, przygotowania wojenne w Anglji są ciągle gorączkowe. Przywołano telegraficznie prawie wszystkich zbytecznych oficerów z Egiptu, Indyj, Malty i Gibraltaru. Oficerowie ci jadą objąć komendę wojsk kolonjalnych, rekrutowanych pospiesznie w Natalu, w Sierra Leone i w posiadłościach angielskich na wybrzeżu Kości Słoniowej.

Pułki krajowców formują się jeden w Reunion, drugi w Adenie. W Gibraltarze bataljony kompletowane są pospiesznie. Co się tyczy wojsk egipskich, są one sparaliżowane jeszcze ciągle przez mahdiego nad Nilem, na co Chamberlain zapewne nie liczył.

W prasie londyńskiej zarysowują się bardzo wyraźnie dwa obozy. Grupa dzienników, na czele których znajdują się *Daily Telegrapf* i *Daily Mail*, domaga się gwałtownie wojny i odbiera natchnienia wprost od Chamberlaina. Inne pisma, z których najwybitniejsze stanowisko zajmuje *Times*, są za zwlekaniem i za użyciem wobec Transwaalu środków łagodnej perswazji; pisma te pozostają pod wpływem lorda Salisburego.

Chamberlain domagał się wystosowania bezpośredniego, niedwuznacznego *ultimatum* do rządu transwaalskiego. Lord Salisbury, zdając sobie sprawę z tego, że Europa zachęca Transwaal do oporu, obawia się, bodaj czy nie bez racji, że w razie klęski Anglików, rozejdzie się po całej Afryce hasło wojny przeciw Anglji, począwszy od Egiptu aż do Przylądka Dobrej Nadziei.

Nie można zapominać, że Anglja bynajmniej nie jest tak potężnem mocarstwem, za jakie chce uchodzić i za jakie może nawet sama się uważa. Musiałaby się zdobyć na niesłychany wysiłek, gdyby chciała wystawić owe 40.000 ludzi, których wodzowie armji domagają się na wojnę z Transwaalem...

Tem się tłomaczy, dlaczego to depesze urzędowe tak długo nie dochodzą do rąk p. Chamberlaina, który przed ich odebraniem nie może sobie wyrobić stanowczego zdania, jak się przedstawia sytuacja po konferencjach w Bloemfontain... Nie idzie tu o nic więcej, jak tylko o zyskanie czasu. Ale opinja publiczna pcha Chamberlaina naprzód; czuć on musi coraz lepiej, że jeśli ograniczy się do „szczekania“, będzie musiał raz na zawsze stracić popularność.

Najświeższe dzienniki donoszą: Trzystu oficerów i żołnierzy inżynierji wyjechało dnia 11-go b. m. z Southampton do Natalu, gdzie się koncentruje armja z konwojem czterech batalionów murzyńskich. Skoncentrowane w Natalu wojska odpłyną do Delagoa-Bay, pod protekcją indyjskiej eskadry angielskiej, która krąży na wybrzeżu południowo-wschodniem Afryki.

Wobec takich preludjów wojennych przykre i niepokojące wrażenie wywrzeć musi depesza, która nadeszła właśnie z Bombayu, a donosząca, że w indyjskich okręgach Madura i Tinnewelly wybuchł nanowo w pełnej sile ruch rewolucyjny miejscowych Indjan!

M

Wyprawa kapitana Marchand.

V. Przed przybyciem do Faszody, na wodach Nilu, w okolicy ujścia rzeki Sobat, w dniu 8 lipca, dowiedział się Marchand, że w ostatnich dniach czerwca zjawiła się nad Nilem ekspedycja ze wchodu, składająca się z ośmu „białych“ ludzi i z eskortującego ich licznego wojska, któremu dowodził pewien Ras abissyński. W istocie na brzegach Nilu widział Marchand dwa abissyńskie sztandary. Marchand przypuszczał zatem, że program ustalony w Paryżu zaczyna się urzeczywistniać punkt po punkcie i że to właśnie zaprzyjaźnieni z Francją Abissyńczycy przychodzą mu podać dłoń pomocną. A jakżeż bardzo ta pomoc była pożądaną dla tego małego oddziału z ośmiu Europejczyków złożonego, rozporządzającego zaledwie 98 strzelbami (resztę strzelców pozostawiono w Fort-Desaix i Meschra-er-Reck), nie posiadającego wcale artylerji. Mahdyści byli niedaleko! Wiadomość tę potwierdził sułtan Faszody, Abd el Fadil, bardzo uległy i pozornie życzliwy dla ekspedycji francuskiej. Sułtan opowiadał, że cztery parowce Mahdistów miesiąc temu przybyły do Faszody z Omdurman, ażeby wziąć stąd zapasy bydła i zboża. Położenie było tem niebezpieczniejsze, że Marchand dowiedział się, iż sułtan, który z chytrym uśmiechem mówił do niego: „Masz za mało żołnierzy, aby módz się oprzeć Niezwyciężonym“ — posłał potajemnie gońców, aby poinformowali Mahdistów o słabości liczebnej Francuzów.

Nadzieja operowania wspólnie z ekspedycją abissyńską wkrótce została rozproszona. Ludzie posłani na zwiady w górę rzeki Sobat, donieśli, że ekspedycja abissyńska, zniechęcona brakiem żywności i wrogiem usposobieniem ludności miejscowej, odeszła na południowy Wchód do kraju Kounkoung, ażeby tam przezimować. Jeżeliby zatem „Faidherbowi“ nie udało się przejść przez zaporę roślinną na rzece Bahr-el-Ghazal, oddział Marchanda pozbawiony wszelkiego zasiłku, otoczony krajowcami skłonniejszymi raczej do zdrady niż do pomocy, znalazłby się odciętym i samotnym na tej „mogiłce błota, które się zsiadło w oceanie szlamu“, jak określił jeden z podróżników Faszodę. Faszoda służyła niegdyś za miejsce wygnania dla zbrodniarzy egipskich; Marchand miał uczucie, że jest jednym z takich więźniów...

Co się stało z ekspedycją abissyńską, którą zorganizowali w Abissynji Francuzi Clochette i de Bonchamps, aby wyjść na spotkanie Marchanda, i czy wogóle ta ekspedycja przyszła do skutku, niewiadomo. Okazało się, że ta ekspedycja, o której donoszono Marchandowi i która odeszła do kraju Kounkong, była prowadzona przez Rosjan, mianowicie przez pułkownika Artamonowa. W ekspedycji tej brał udział malarz szwajcarski Potter, którego krajowcy zabili wówczas, gdy odłączywszy się od towarzyszy, szkicował krajobrazy.

W Faszodzie tymczasem nie można było czasu tracić bezczynnie. Trzeba się było zabrać do ufortyfikowania Faszody. Dzieła tego dokonał kapitan Mangin, który zaimprowizował blokhaus, zużywając na to kupy buksztynów, pochodzących z ruin zburzonych budowli. Przez sześć tygodni ekspedycja oddawała się tej pracy, której nic nie zamącało. Oczekiwano niecierpliwie przybycia „Faidherba“, który według obliczeń powinien był się ukazać na widnokręgu dnia 23 albo 24 sierpnia. Istotnie dnia 25 sierpnia o świcie dostrzeżono na powierzchni Nilu czarny dym parowca. Niestety, dostrzeżono go od strony północnej! Był to parowiec Mahdystów, w ślad za którym płynął zaraz drugi. Każdy z nich holował trzy albo cztery łodzie znacznych rozmiarów. Maleńki garnizon Marchanda był już przygotowany na tę wizytę, bo dwa dni przedtem donieśli szpiegowie o zbliżaniu się 300 Derwiszów.

Opisu walki, jaką Marchand stoczył z Derwiszami, nie ma dotychczas dokładnego; wiadomo tylko, że mimo armat, jakie przywieźli Mahdyści, nie udało im się uszkodzić fortyfikacyj zaimprowizowanych przez kapitana Mangin. Skutkiem tego obsługiwania dział, każdy wystrzał Derwiszów chybiał celu.

Pociski były przytem jaknajgorsze; albo wcale nie wybuchały, albo wybuchały zbyt wcześnie. Cały bilans strat po stronie francuskiego garnizonu wynosił zaledwie pięciu rannych strzelców murzyńskich. Natomiast parowce i łódki Derwiszów, które nieostrożnie zbliżyły się na odległość strzału strzelb francuskich, i które musiały pod gradem kul zostać dłużej niż pragnęły, wskutek uszkodzeń, zrządzonych zaraz pierwszemi wystrzałami — musiały cofać się podziurawione jak sito, zapełnione rannymi i trupami wśród strat ogromnych i z niedającymi się naprawić defektami. Derwisze rozpoczęli walkę dźwiękami wesołej fanfary i śpiewem sławiącym z góry czyny bohaterskie niezwyciężonych; skończyło się wyciem kobiet, które w znacznej liczbie znajdowały się na statkach. Według informacyj, które później nadeszły do Faszody, siedem łodzi Derwiszów zatonęło w Nilu zaraz w pierwszych godzinach po cofnięciu się. Jeden z parowców „Safia“, którego kotły pękły, zatonął podobno odpłynąwszy od Faszody na dwadzieścia pięć mil w dół rzeki. Prawie połowa wojowników albo zginęła albo odniosła ciężkie rany; czterech wodzów wyprawy padło trupem, podobnie jak i pierwszy artylerzysta i kapitan parowca „Safia“.

Listy z podróży.

XXXIII. Tak więc św. Jan był sam w sobie dowodem prawdziwości Boskiego posłannictwa Chrystusowego. Takim dowodem byli odnośnie do pogan Chrześcijanie pierwszych wieków; będą nimi i dzisiejsi katolicy, pamiętający na słowa Zbawiciela: „od czasów Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi“, to jest, że tylko mężnie walczący zdobywają je.

Samo zewnętrzne przyznanie się do katolicyzmu wobec Boga nam nie pomoże, jeżeli szczerze nie wejdziemy na drogę cnoty, a wtedy z radością powtarzać będziemy kantyk Zacharjasza, ojca św. Jana Chrzciciela: „Błogosławiony Pan Bóg, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego... abyśmy wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych bez bojaźni Mu służyli, w świątobliwości i w sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze“...

Szczęśliwą miałem myśl, żeby pielgrzymkę zacząć od Jana Chrzciciela i przeczytać naprzód początki Ewangelji, które do niego się odnoszą.

Nikt mnie nie naglił, ażeby przerwać moje czytanie i rozmyślanie. W bliskości groty mieszka jej stróż, dzierżawiący sąsiednie grunty i ma nawet pokój do wynajęcia, który często bywa zajęty. Kusiło mnie by tu kilka dni w ciszy zabawić, gdyż pokój był próżny, lecz trzeba się spieszyć, aby pielgrzymkę skończyć przed zbliżającemi się upałami.

Idźmy dalej. Br. Kazimierz miał gości z Barcelony, których widziałem poprzednio na Karmelu, dokąd przywieźli dary ludu Hiszpanji: koronę i wspaniałą lampę dla Matki Boskiej. Widząc Hiszpanów, przypomina mi się paralela historyczna między Hiszpanją a Polską Joach. Lelewela. Tłomaczenie hiszpańskie dzieła Demolins: „En quoi consiste la supériorité de la race anglo-saxone“ robi tam wielkie wrażenie i jest nadzieja, że się przyczyni do odrodzenia kraju, którego złoto zgubiło, a teraz mu je odebrano.

Jeden z Hiszpanów boi się cnót czysto naturalnych. Próżna obawa, bo gorzej, gdy żadnych nie ma, a naturalne nie odbierają wcale wiary i jej światła. Kiedy zaś nie ma cnót naturalnych t. j. sprawiedliwości, pracowitości, uczciwości małżeńskiej i t. d. wiara staje się zabobonem, albo fałszywym dewotyzmem.

Pokazało się, że, jak zwykle, było nieporozumienie, które się usunęło, gdyż prawo natury tak samo pochodzi od Boga jak dekalog i nasz Skarga, podobnie jak tylu innych, powiada, że dekalog jest tylko sformułowaniem i spisaniem prawa natury.

Droga do *Betleemu*. Przed opuszczeniem Ajn Karem zwiedziłem zakład dam Syońskich. Jest to

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

90 (Ciąg dalszy)

— Żadne ucho prócz niego nie słyszało mnie — rzekła sobie na pocieszenie. — Uniknęłam tym razem obserwacji pani Lecount.

Ale rzecz się miała inaczej. Pani Lecount nie wyszła wcale z pokoju.

Otwarłszy głośno zewnętrzne drzwi i zamknąwszy je znowu, wśliznęła się po cichu za Magdaleny plecy i tam uklękła, czekając, ażby p. Vanstone swojemi słowy zajął uwagę swego gościa. Potem wyciągnęła z kieszeni nożyczki i wycięła z fałdu Magdaleny sukni, spoczywającego na podłodze, nieregularny kawałek i złożyła fałd napowrót, aby ukryć ten ubytek materji. Następnie powstała w cichości, powtórzyła otwarcie i zamknięcie drzwi i wróciła niezmięszana wcale na dawne swe miejsce.

— Cóż tu zaszło podczas mej nieobecności, panie? — pytała swego władcy, patrząc na niego z wyrazem pewnej obawy i troskliwości. — Pan pobladłeś, pan jesteś wzburzony! O, panno Garth, czy pani zapomniała o ostrożności, którą pani poprzednio zalecałam?

— Panna Garth zapomniała o wszystkiem — zawołał p. Vanstone, który za pojawieniem się pani Lecount przyszedł nieco do siebie. — Panna Garth obeszła się ze mną w sposób najwięcej wyzywający. Zabraniam ci Lecount w przyszłości, choćby tylko najmniejszą mieć litość dla obu dziewczyn, szczególniej dla tej młodszej. To jest szalona istota, o jakiej dotąd w świecie nie słyszałem. Jeśli w dobry sposób nie otrzyma moich pieniędzy, to mi się odgraża złem. I to mi panna Garth w oczy śmiała powiedzieć, mnie w oczy!

— Uspokój się pan — mówiła pani Lecount — i pozwól mi, abym sama mówiła z panną Garth. Z przykrością się dowiaduję, że pani zapomniałaś, co jej w drugim pokoju powiedziałam. Pani podrażniłaś p. Noela, a tem samem szkodzisz interesom, dla których chcesz tu działać, powtarzając nic więcej nad to, o czem już wiedzieliśmy. Słowa, na jakie sobie pani w mojej nieobecności pozwoliłaś, są te same, których pańska wychowanka dość nierozważnie w liście do mego nieboszczyka dawnego pana użyła. Jakże może kobieta w tych latach i tego doświadczenia, co pani, powtarzać na serjo takie nonsensy? Dziewczyna junakuje chełpliwie i grozi; chce to i owo. Pani masz jej zaufanie, proszę więc nam łaskawie w jasnych słowach wyrazić, co ona nam właściwie może zrobić?

Mimo, iż cięcie było zręczne, chybiło jednak celu. Pani Lecount użyła już raz tej broni. Magdalena powstała, nie zmieniając wcale przyjętego na siebie charakteru i zakończyła spokojnie rozmowę.

Nie mając najmniejszego pojęcia o tem, co zaszło za jej stołkiem, poznała jednak zaraz zmianę w spojrzeniu i zachowaniu się pani Lecount i postanowiła nie narażać się dalej w tym domu na niebezpieczeństwo z jej strony.

— Nie posiadam wcale zaufania mej wychowanki — rzekła. — Jej czyny dadzą w swoim czasie odpowiedź na pani pytanie. Ja mogę pani tylko z własnego powiedzieć doświadczenia, że nie jest ona wcale chełpliwą junaczką. Co do p. Michała Vanstona napisała, to była zdecydowana uczynić i tylko śmierć jego pokrzyżowała jej plany.

— Pana Michała syn zechce tylko pójść w ślady swojego ojca — mówiła dalej Magdalena — aby w krótkim czasie się przekonać, że wychowanki swej wcale mylnie nie osądziłam i nie po to tu przyszłam, aby panem Vanstonem miały zachwiać moje czcze pogróżki. Sprawę swoją skończyłam, a p. Vanstonowi zostają tylko dwie alternatywy: albo podzieli się majątkiem z dziećmi Andrzeja Vanstona, lub obstawać będzie przy swoim uporze i oczekiwać dalszych następstw.

Ukłoniła się i skierowała swe kroki ku drzwiom.

P. Vanstone skoczył na równe nogi, strach i wściekłość walczyły na jego obliczu. Ale mięsista ręka pani Lecount pchnęła go napowrót w krzesło i zasadziła mu znowu salaterkę z poziomkami na kolanach.

— Czy pani mieszka w Londynie? — zapytała zarządczyni domu.

— Nie, na prowincji.

— A gdzie można listy adresować?

— „Poste restante“ Birmingham — odparła Magdalena.

Tam odsyłano dotąd wszystkie jej listy.

Pani Lecount powtórzyła adres, aby go w pamięci zachować, postąpiła dwa kroki korytarzem naprzód i wsparła swą rękę spokojnie na ramieniu Magdaleny.

— Jedna dobra rada na pożegnanie — rzekła. — Pani jesteś odważną i zręczną kobietą. Niech pani jednak nie będzie zbytnio mądra, zbytnio zręczna. Pani się waży na więcej, niż można. Potem nagle podniosła się na końcach palców i szepnęła Magdalenie na ucho:

— Mam panią w swem ręku!

Słowa te wyrzekła ostro i tonem syczącym, lewą ręką ściskając przytem silnie kawałek materji z sukni Magdaleny.

— Co pani przez to chcesz powiedzieć? — zawołała Magdalena, usuwając ją od siebie.

— Proszę trochę poczekać, a czas pokaże — rzekła pani Lecount, — idąc spokojnie ku drzwiom, aby je otworzyć. — Czy pani nigdy nie widziała, jak jej wychowanka, jako małe dziecko, nieraz domki z kart budując, dumną była i szczęśliwą, że mogła patrzeć, jak się to dzieło do góry wznosi, jak na koniec jeszcze jedną kartę na samym wierzchu położyła i w ten sposób całą budowę swoją w gruzy rozsypała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zgromadzenie założone przez braci Ratisbonne, nawróconych żydów, rozszerzone we Francji, Austrji, Rumunji i Palestynie, które wychowuje wiele żydówek. Nieochrzcone z pragnieniem chrztu wracają do swoich rodzin, które czasem nawracają, albo chrzczą się idąc za mąż za Chrześcijanina. Sądzę, że nasze zakony, zajmując się neofitkami mogłyby się od dam Syońskich czegoś nauczyć. Wiem, że rzadko można naśladować bezwzględnie to, co w innych krajach się praktykuje, ale korzystać można z doświadczenia drugich i do swoich krajowych stosunków zastosowywać. Ale na to nie trzeba mieć przekonania, że się wszystko doskonale robi; przeciwnie, należy mieć chęć doskonalenia swojej pracy, a nie zakładać towarzystw wzajemnej admiracji.

Cokolwiek ludzkość posiada dobrego, świętego i pożytecznego, było kiedyś nowością, która poprzedzającej ją rutynie wydawała się zbyteczną, albo nawet niebezpieczną i godną prześladowania. Pochodzi to stąd, że ludzie najczęściej są tylko bezmyślnymi pracownikami kierunku, do którego się wprzęgli; rutyna nie chce nic rozważać ani sercem, ani rozumem, ma wstręt do wszelkiej zmiany, zanim się zastanowi czy rzecz może być pożyteczna lub nie. Nie przypuszcza nawet, żeby coś mogło być lepszego na świecie.

We wszystkich zawodach jest u nas bardzo wiele ludzi, którzy się mają za nieomylnych i te wielkości nie mogą się jednoczyć, ale chodzą zawsze luzem. Coby na to poradzić, nie wiem; tu w Ziemi świętej prosić będę o światło potrzebne, abym zacząwszy od siebie, własną swoją pychę dobrze zrozumiał i obrzydziwszy ją sobie, zaczął budować prawdziwy postęp ducha w myśl nauki Chrystusowej.

Ten tylko poskromi lwy i tury,
Kto własne obetnie kły i pazury.

Drogą odludną, dla powozów nie przystępną, puściłem się na ośle do Betleemu; niebezpieczeństwa żadnego się nie obawiałem, skoro br. Kazimierz wyprawił mnie samego z Turkiem. Świeżość poranku, nowe krajobrazy, sady różane, które pierwszy raz widziałem (ogrodne krzaki róż, już kwitnąć zaczynające, służą do wyrabiania wody różanej) zajęły mnie z początku, aż z daleka ujrzałem błogosławione Betleem na wzgórzu.

Po uczuciu radości i dziękczynienia przyszła chwila rozważania. Byron głosi w Haroldzie, że skoro człowiek jest sam, musi rozmawiać z Bogiem, albo chyba z szatanami, którzy przychodzą walczyć z najlepszemi naszemi myślami.

Po radosnych kolendach postawiłem sobie pytania: Dla czego Syn Boży stał się człowiekiem? dla czego tak późno? Kto stawia drugie pytanie, zdaje się uznawać potrzebę tego przyjścia Chrystusowego, które według niego mogłoby wcześniej mieć miejsce, a zatem ułatwia sobie odpowiedź na 1-e pytanie.

Historja niewolnictwa i obyczajów przedchrześcijańskiego świata najlepszą daje nam odpowiedź. Czasu było dosyć, aby ten świat i historycy jego przekonali się, że był nieuleczalnym *), podobnie jak i dzisiaj nieuleczalnymi są wszystkie narody, które Chrystusa nie znają.

Przed 40 laty mówił mi Trentowski: Ja szukam prawdy, nie wiem co znajdę: Chrystusa, Buddę czy Konfucjusza?

Dzisiaj wielu nawet szukać nie chce, bo się niczego znaleść nie spodziewa, myśleć nawet nie chcą, ani z sumieniem się rachować. Taki Konrad tu był niedawno i nic nie zrozumiał, kontentował się tylko myślami powieściopisarza Lotti. Wiem, że mało kto ma czas i sposobność do zbadania wszystkich religij i do odrzucenia wszystkich objawicieli oprócz Chrystusa, ale najsmutniejszym objawem jest agnostycyzm czyli nihilizm religijny, przez który człowiekowi zdaje się, że zamurował sobie drogę do świątyni i zerwał raz na zawsze wszelkie stosunki z Bogiem. Oto jest szczyt pychy, do której człowiek wznieść się może, a przytem za pysznego się nie uważa.

(C. d. n.)

*) Są dzieła specjalnie poświęcone temu przedmiotowi jak Döllinger: „Heidenthum u. Judenthum“. Dr Sepp: „Heidenthum“.

Z KRAJU.

Lwów 13 czerwca.

Wybór prezydenta miasta. — Kandydatury steorytypowe i inne. — Trochę o Radzie miejskiej.

Prawie jednocześnie Kraków i Lwów przystępują do wyboru prezydentów miasta. U nas cokolwiek odmienne są warunki, wśród których obracają się kandydatury na godność „pierwszego obywatela miasta. We Lwowie, do tej przynajmniej pory, żadne stronnictwo nie ośmieliło się nigdy proponować na prezydenta kogoś z rodowej arystokracji, ale też z jednym wyjątkiem ś. p. Dąbrowskiego, który był rękodzielnikiem (posiadał zakład lakierniczy), wszyscy prezydenci Lwowa, począwszy od ery autonomicznej byli prawnicy, pomiędzy którymi jeden notarjusz (ś. p. Jasińskim), a reszta sami adwokaci, bo dr Mochnacki był z zawodu również prawnikiem.

Ile razy we Lwowie przychodzi sprawa wyboru prezydenta miasta, zawsze pojawiają się mniej więcej jedni i ci sami kandydaci na tę godność. Kto zna tutejsze stosunki, ten może z góry ułożyć listę takich kandydatów. To samo jest i dziś.

Dotychczasowy prezydent p. dr Godzimir Małachowski, mimo niezaprzeczonych zasług, jakie położył swoją gospodarką dla miasta, może z resztą nie tyle z własnej inicjatywy, ile ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, nie może być zupełnie pewny swego wyboru, bo ostatnie wypadki w tutejszej Kasie oszczędności, skutkiem których ustąpić musiał, jako syndyk tej instytucji, popsuły mu nie mało tę popularność i wziętość, jakie sobie zaczął zjednywać wśród szerokich kół lwowskiego obywatelstwa. Chociaż jednak rzeczy tak stoją, p. Małachowski do obecnej chwili jest najsilniejszym kandydatem na ponownego prezydenta.

Kandydatów, jak zawsze, jest kilku. Po panu Małachowskim najwięcej szans miałby dr i profesor Piętak, poseł do Rady państwa, ale p. Piętak oświadczył podobno, że stanowiska tego nie przyjmie, a również utrzymują, że p. Piętak dlatego nie przyjmie, że pragnie jako poseł być blisko wielkiego ołtarza w Wiedniu, gdzie niezawodnie prędzej, czy później nie ominie go jaka teka ministerjalna.

Wymieniają potem: p. Michała Michalskiego, dotychczasowego drugiego wiceprezydenta, który w kołach średnich mieszczan i rękodzielników posiada dużo poparcia. Za nim idą kandydatury pp.: Marjańskiego adwokata, dra Stroynowskiego lekarza i profesora Uniwersytetu, prawnika dra Gryzieckiego. Ta ostatnia kandydatura pojawia się stale od kilku kadencyj. Jeszcze są i inni kandydaci, ale zdaje mi się, że to są panowie dla honoru samego kandydowania, a nie dlatego, aby mogli mieć jakiekolwiek szanse.

Rada miasta Lwowa składa się ze stu członków. Wśród nich ośmnastu żydów. Radni żydzi przedstawiają się tak, że jest ich kilku adwokatów, kilku bankowców, dwóch coś lekarzy, paru aptekarzy, dwóch rabinów i resztę kupców, lub przemysłowców. Chałatowców, z wyjątkiem rabina, ortodoksów żydowskich, nie ma, bo rabin dr Caro, chodzi po europejsku, a na uroczystość przywdziewa jakąś kapotę z peleryną. Nowa Rada miejska posiada silniejszy żywioł ze sfer czysto mieszczańskich — stąd wnoszą, że kandydatura p. Małachowskiego ma słabsze szanse, bo obecny prezydent wśród tych właśnie kół mieszczańskich nie ma takiego miru, jak np. p. Michalski. Wybór prezydenta Lwowa nastąpi prawdopodobnie — jeszcze w tym miesiącu. To samo i dwóch wiceprezydentów. Już obecnie rozwinięta jest w tym kierunku silna agitacja.

Niepojawienie się radnego na zgromadzeniu, na którem ma się dokonywać wybór prezydenta, zagrożone jest utratą mandatu radzieckiego. Tylko choroba, lub tak nazwane *vis major* tłomaczą. Stara Rada w dniu jutrzejszym odbędzie ostatnie posiedzenie i można być pewnym, że zbierze się zaledwie w wystarczającym komplecie, chociaż o większy komplet ciągle molestuje panów radnych prezydent, a dzienniki za tę opieszałość szamerują „ojców miasta“ na wszystkie boki. Nic to nie pomagało. Ustępująca Rada miejska odznaczała się lenistwem. Oby nowa miała więcej energji i ochoty do pracy, a patrjotyzmu nie zasadzała tyle na frazesach, ile na czynach!

Zet.

ZE SWIATA.

Chrystjanja 11 czerwca.

Wyprawa księcia Abruzzów do bieguna północnego. — „Stella Polare“. — Cel ekspedycji. — Sposób podróżowania. — Zdanie Nansena o wyprawie.

Zapewne minęły już czasy, kiedy książęta krwi i rycerze średniowieczni ciągnęli na krwawe podboje, aby potykać się w obronie wiary lub za krzywdy uciśnionych, albo na słodkiej służbie miłosnej bronić barw ukochanej przed wszelakim wrogiem. Owa wielka epoka romantycznych uniesień i porywów bohaterskich, wprowadzanych w czyn, to wszystko już przeszło dawno i nie wróci nigdy. A jednak przyznać trzeba, że nie całkiem jeszcze wychłodły serca potomków owych niegdyś wyłącznie uprzywilejowanych wielkich baronów średniowiecza. I dziś są między nimi ludzie, którzy mimo powszechnej degeneracji serc, mają jeszcze dość odwagi, aby z narażeniem własnego życia stawać na czele ważnych przedsięwzięć i przewodzić ekspedycjom w niedostępne krainy arktyczne, by dla dobra społeczeństw siłą wydzierać matce-przyrodzie jej tajemnice.

Książę Abruzzów uzbroił nową wyprawę do bieguna północnego i onegdaj na jej czele opuścił Chrystjanję. Ekspedycja popłynie na statku „Jason“, któremu nie po raz pierwszy przyjdzie się zetknąć z lodami północy. Po częściowej zmianie kadłuba okrętu, dano mu nazwę „Stella Polare“.

Ładunek okrętu składa się z 350 ton węgli, 250 ton żywności, nie licząc maszyn zapasowych, które także potężną mają wagę. Cały ładunek okrętu zawarty jest w 1500 pudłach po 25 kilogramów, tak, iż w razie potrzeby wszystko, co okręt zawiera, będzie mogło być przeniesione w rękach. Załoga składa się: z dowódcy korwety Cagniego, towarzysza podróży ks. Abruzzów w czasie jego ostatniej podróży na Alaskę, porucznika marynarki hr. Quiriniego, lekarza, dwóch majtków marynarki wojennej, czterech przewodników alpejskich, który towarzyszyli księciu w wyprawie na lodowce św. Eljasza. Majtkami na okręcie i maszynistami pod pokładem są wyłącznie Norwegczycy, prawdziwe wilki morskie, przyzwyczajeni do burz morza Północnego, wprawni w rzucaniu harpuna, prowadzeniu łodzi wśród lodów i ślizganiu się na „Ski“. Wogóle załoga niższa składa się z 20 ludzi.

„Gwiazda Północna“ popłynie naprzód do Archangielska, gdzie okręt zaopatrzony zostanie w nieocenionych towarzyszów pracy podbiegunowej, gdy nadejdzie chwila puszczenia się na saniach po lodzie, mianowicie w 120 psów eskimoskich, wraz z ich przewodnikami.

Psy te wybrał i zakupił dla księcia Abruzzów słynny badacz podbiegunowych krajów Trontheim w Syberji.

Droga z Christjanji do Archangielska potrwa blisko 25 dni. Stamtąd skieruje się „Stella Polare“ ku „Ziemi Franciszka Józefa“, a mianowicie w stronę przylądka Flora (80⁰), tj. ku jedynemu punktowi na tej grupie wysp, gdzie dopłynąć można statkiem, nie narażając się na rozbicie.

Przylądek Flora stanowi południowy kraniec wyspy Northbrook i leży na przestrzeni dziesięciu dni podróży z Archangielska. Książę Abruzzów zatem w połowie lipca stanie na „Ziemi Franciszka Józefa“. Co później nastąpi, zależeć będzie przedewszystkiem od stanu lodów. Zamiarem księcia jednakże jest ile możności posunąć się do jak najdalej na północ położonych wysp archipelagu Franciszka Józefa, t. j. jeśli będzie można do „Ziemi Arcyksięcia Rudolfa“ (82⁰) i tam wyszukać port odpowiedni dla urządzenia głównej kwatery, mogącej służyć następnie jako punkt wyjścia w odleglejsze strony.

Do bieguna członkowie wyprawy zbliżać się będą na saniach. Nadto wyprawa, posuwając się na północ, tworzyć będzie po drodze składy żywności, tak, że w końcu mieć będzie przy sobie najkonieczniejsze tylko zapasy i przybory; za to w powrocie, gdy wszystkie środki posuwania się naprzód będą już wyczerpane, wyprawa znajdzie odwrót dogodny i drogę pewną do składu żywności. System ten, wypróbowany już przez księcia w czasie podróży na lodowce św. Eljasza na Alasce, dał wyniki bardzo dobre.

Okręt księcia zabiera także ze sobą pod biegun dwa balony, którymi wyprawa posługiwać się będzie w razie potrzeby. W czasie przymusowego postoju zimowego w porcie, zamkniętym lodami, dokonywane będą wycieczki naukowe, zwłaszcza zaś badania nad magnetyzmem ziemskim, to bowiem jest prawie głównym celem wyprawy.

Cokolwiekby miało nastąpić, w każdym razie książę zamierza z wiosną przyszłego roku puścić się na saniach i „Ski“ do bieguna. Wyprawa potrwa, jeśli nic nieprzewidzianego nie zajdzie, około 18-tu miesięcy. Plan podróży obejmuje przezimowanie powtórne w porcie, zamkniętym lodami, jeżeli powrót z ziemi Franciszka Józefa nie będzie mógł być dokonany w czasie, gdy morze będzie wolne od lodów.

Nansen, którego pytano o zdanie, co myśli o rezultacie tej ekspedycji, wyraził się dość korzystnie. Ze znajomości swej, zawartej z księciem w Christjanji, gdzie tenże wielokrotnie zasięgał jego rady, odniósł on wrażenie, że to człowiek niesłychanie energiczny i wytrwały.

Jego towarzysze są szczęśliwie dobrani. Żadna z dotychczasowych wypraw polarnych nie była tak świetnie zaopatrzona we wszystko. Mimo to Nansen nie sądzi, aby dotarła do biegnna, przypuszcza nawet, że to nie jest celem tej ekspedycji. Wszyscy podróżnicy podzielają to zdanie. Wyprawa może jednak poczynić ważne odkrycia w strefach arktycznych i dotrzeć do miejsc nieznanych.

R. P.

(C. d.) **Subwencje drogowe.** Kolbuszowa na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 7301 złr. 6 ct.: na drogę Kolbuszowa-Mielec 2000 złr.

Wadowice na drogę Pasieka-Brzeźnica 1000 złr.

Brody na drogę Brody-Szczurowice 4000 złr.

Brzeżany na drogę Horodyszcze-Kozłów złr. 1000.

Rzeszów na drogę Tyczyn-Jawornik 5000 złr.

Wieliczka na drogę Świątniki-Swoszowice 2866 złr. 66 ct.

Borszczów na drogę Perejmy-Szyszkowce 3521 złr. 73 ct.

Zbaraż na drogę Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Brzezownica 8000 złr.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

Kalendarz kościelny. W czwartek Wita i Modesta, męczenników; w piątek Justyny i Ludgardy, panien; w sobotę Adolfa, biskupa i Benona, wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o god 3 minut 31, zachód przypada o god. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 18

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada w piątek o godzinie 10 minut 46 rano.

Stan powietrza. Dnia 15-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 737.2, termometr + 12 2 C., wilgotność 83%, wiatr wschodni. 6.

Arcyksiążę Rainer przyjechał dzisiaj z członkami kursu oficerów sztabowych do Szczawnicy. W dniu 16 i 17 b. m. zabawi arcyksiążę Rainer w Nowym Targu, w dniu 18 b. m. będzie w Zakopanem, a w dniu 19 b. m. odjedzie do Węgier.

Wiadomości osobiste. P. Teodor Jeske-Choiński, znakomity estetyk i powieściopisarz, bawił w dniu wczorajszym w Krakowie, w przejeździe do Lwowa.

Wiec lekarzy. Dzisiaj, w czwartek, o godz. 6 wieczorem w Collegium novum (sala Kopernika, II piętro) odbędzie się wiec wszystkich lekarzy mieszkających w Krakowie i należących do Izby lekarskiej, a to w celu zgodzenia się na kandydatów z Krakowa do mającego się wybrać zarządu Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej.

Ze sfer aptekarskich. Na jednem z ostatnich posiedzeń gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie, powzięto uchwałę powołać komitet mający zorganizować odpowiedni udział farmaceutów, byłych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w obchodzie 500-letniego jubileuszu, odbyć się mającego w roku 1900.

Równocześnie w gronie współpracowników aptekarskich w Krakowie, powzięto myśl zwołania jeszcze w roku bieżącym ogólnego wiecu we Lwowie wszystkich zawodowców z Galicji. Celem tego zjazdu będzie wyświetlenie wad, tkwiących w obecnej organizacji aptekarstwa w Austrji i wezwanie rządu do rychłej i radykalnej reformy tego zawodu. Zjazd ten projektowany jest na drugą połowę września b. r. Sądząc z wyniku ostatniego zjazdu, który odbył się w r. 1897 we Lwowie, to i tegoroczne zebranie odbędzie się przy licznym współudziale osób interesowanych.

Muzeum przyrodnicze. Czytelnikom naszym wiadomo, że w lutym b. r. Towarzystwo imienia Kopernika postanowiło urządzić w Krakowie muzeum przyrodniczo dydaktyczne. Myśl ta znalazła uznanie w szerokich kołach społeczeństwa. Rada miasta Krakowa uchwaliła na rzecz muzeum subwencję roczną w kwocie 300 złr. Prócz tego na ten cel złożył p. Czesław Bańkowski z Narwidziszek na Litwie 150 rubli. Komisja zajmująca się urządzeniem tego muzeum postanowiła obrócić ofiarowaną sumę na tymczasowe urządzenie działu chemiczno-technicznego i nadać mu tytuł: „Dział chemiczno-techniczny z fundacji inżyniera-chemika Czesława Bańkowskiego“.

Dla lekarzy. Od pierwszego września b. r. czyli od nowego roku szkolnego, kreowane będą nowe posady nauczycieli gimnastyki przy szkołach średnich, jednak tylko przy tych, przy których znajdują się sale gimnastyczne; a więc w Krakowie przy gimnazjum św. Anny, przy gimnazjum Sobieskiego i przy wyższej szkole realnej, we Lwowie zaś tylko przy gimnazjum IV. Posady te otrzymają lekarze posiadający egzamin kwalifikacyjny z gimnastyki. Obejmujący tę posadę lekarz, zajmie zarazem urząd lekarza gimnazjalnego.

Wycieczka „Pracy“. Stow. kat. ręk. młodzieży „Praca“ urządza wycieczkę do Zabierzowa pod skałę Kmity z bardzo urozmaiconym programem. O godz. 1 w południe wyruszą z przed lokalu „Pracy“ furmanki z krakowskiem weselem i muzyką. Zaproszenia już rozesłane; gdyby ktoś zechciał wziąć udział w wycieczce, zechce się zgłosić do lokalu „Pracy“, gdzie od 8—9 wieczorem codziennie wydawane będą zaproszenia i zamawiane mogą być furmanki dla tych, którzyby zechcieli łącznie z krakowskiem weselem wyjechać. Koleją odjazd o godz. 2 lub 3 po południu.

Zarząd Parku dra Jordana zawiadamia, że w czasie wyścigów Park codziennie będzie zamknięty, aż do ostatniego biegu.

Konferencja okręgowa. Czwarte i ostatnie posiedzenie tegorocznej konferencji, rozpoczęło się dyskusją nad tematem p. Horaczkówny. P. Drozdowski jest zdania, że p. prelegentka nie odpowiedziała na temat. Korzystając jednak z uwagi uczynionej przez p. H., prelegent wnosi, aby uchwalono wyeliminowanie z nauki rachunków, rachunku ułamkami zwyczajnymi z kl. III. i przeniesiono ten dział na klasę IV. Podobnego zdania jest i p. Błochowa.

P. Schlesinger przystępuje do oceny pracy prelegentki i w końcu wnosi, aby konferencja wyraziła uznanie i podziękowanie p. Horaczkównie za trud podjęty. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Następuje ogólna dyskusja nad nauką rachunków wogóle, a w szczególe nad rachunkiem ułamkami zwyczajnymi. P. Drozdowski zabiera głos ponownie, starając się dowieść, że rachunek ułamkami zwyczajnymi jest za trudny dla uczniów klasy III., żąda więc opuszczenia go w tej klasie, z uwagi zaś. że materjał jest za obfity na klasę IV., żąda zarazem rewizji planów szczegółowych.

P. Schlesinger w odpowiedzi zastanawia się nad praktycznym celem nauki rachunków. Na rewizję planów szczegółowych nie godzi się, jest przedwczesna, bo plany nie oznaczają *minimum* lecz *maximum*.

P. Maciołowski w obszernem przemówieniu popiera zapytanie poprzedniego mowcy, jest również za opuszczeniem ułamków nie tak często przychodzących w życiu, jest przeciwny rewizji planów tem więcej, że zbierze się konferencja krajowa niebawem a zaznaczywszy bardzo trafnie, że jak dawniej tylko uprawiano rachunek pamięciowy, tak go obecnie zupełnie zaniedbano, radzi trzymania się pośredniej drogi i gruntownego opracowywania przedmiotu w niższych klasach.

Delegatem na konferencję krajową, w Krakowie odbyć się mającą, wybrano p. Parczyńskiego Józefa 59 głosami na 111 głosujących. Bibljotekarce, p. dyrektorce Emilji Wyrobiszówncj konferencja jednogłośnie uchwaliła wyrazić podziękowanie, za mozolną pracę w prowadzeniu bibljoteki okręgowej. Wybrano komisję złożoną z pań: Orzechowskiej i Starczewskiej oraz panów: Parczyńskiego i Hanytkiewicza celem ułożenia szczegółowego planu dyktatów i wypracowań pisemnych na II., III. i IV. klasę.

Na przedstawienie p. Maciołowskiego zgodzono się zanieść prośbę do Rady szkolnej krajowej, iżby raczyła wysłać przynajmniej 3 nauczycieli krakowskich na wystawę do Paryża, aby ci zbadawszy dział szkolnictwa ludowego, mogli zapoznać się ze zdobyczami nowszej wiedzy.

Na ogólne żądanie odczytała p. Barańska Józefa swą pracę o wypracowaniach pisemnych w I., II. i III. klasie szkoły wydziałowej. Za temat przepięknie opracowany, z którego widniała niezwykła znajomość rzeczy, nagrodzono p. B. burzą przeciągłych oklasków a na wniosek p. Maciołowskiego, uchwalono odautografowanie go i rozesłanie szkołom wydziałowym.

Przewodniczący zamykając konferencję wyraża uznanie członkom wydziału wykonawczego oraz pp. referentom i referentkom, jak niemniej wszystkim członkom konferencji a w szczególe tym, którzy brali udział w dyskusji i zaznacza poważny nastrój konferencji.

P. Drozdowski dziękuje przewodniczącemu za pełne wyrozumiałości prowadzenie obrad.

Przewodniczący zwracając się do p. Gincla, który pisał protokoły z 3 i 4 posiedzenia, dziękuje pp. sekretarzom za ich czynności oraz widocznie wzruszony żegna nauczycielstwo, nadmieniając, że już w przyszłości konferencji nie będzie przewodniczył.

Przez czas trwania konferencji członkowie mieli sposobność oglądania wystawy robót ręcznych, z drzewa i tektury, jak niemniej robót w zakres introligatorstwa wchodzących, wykonanych przez uczniów wyższych klas pod kierunkiem p. Wei.

Program koncertu orkiestry Towarzystwa Przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ na torze Towarzystwa wyścigów konnych w dniu 15 czerwca 1899: 1) Wagner: „Marsz bersaglierów“, 2) Cybulski: „Marzenia“ walce, 3) Verdi: „Nabuchodonosor“ uwertura, 4) Buresch: „Gizela“ polka fr, 4) Sprowacker: „Zginione szczęście“ pieśń, 6) Meyerbeer: „Taniec z pochodniami“ fantazja, 7) Marek: „Chryzantemy“ walce, 8) Wroński: „Od Krakowa“ mazury, 9) Smetana: „Sprzedana narzeczona“ marsz, 10) Strauss: „Odważnie przebojem“ galop.

Wypogodziło się w Krakowie dzisiaj jakby ze względu na uroczystość dnia, w którym miasto nasze wybierać sobie będzie swoją głowę. Wczoraj jeszcze przedpołudniem było jeszcze przenikliwe zimno, a nawet nie brakło takich, którzy twierdzili, że wczesnym rankiem wśród mżącego deszczu widzieli płatki śniegu. Dziś mamy wiosnę w wspaniałej krasie. Doprawdy pogoda w Krakowie ma czasem takie nieobliczalne kaprysy, jak gdyby była — ustępującym dyrektorem krakowskiego teatru.

Waluta koronowa zaprowadzona zostanie wedle projektów ustaw ugodowych, przyjętych przez oba rządy, z dniem 1 stycznia 1900 r. Obowiązywać ona będzie towarzystwa obowiązane do składania publicznych rachunków — niewątpliwie jednak zastosują się do niej wszyscy kupcy i cała publiczność.

Sprawa dynamitowa. W dniu 5 grudnia 1898 około godziny 6 wieczorem piekarz w Alwernii Izrael Siegel rozpalił w swym piecu ogień na pieczywo. W chwilę później, gdy ogień już dobrze zapłonął, dał się słyszeć w piecu huk, poczem ogień z pieca buchnął na izbę tak silnie, że stojącego tuż Siegla na ręce prawej, szyji i twarzy oparzył, przyczem wraz z tym ogniem wyleciał z pieca kawałek drzewa, w którym znajdowały się dwa kołki. Siegel doznał lekkiego uszkodzenia ciała, a nadto poniósł szkodę materjalną (1 złr.) przez uszkodzenie pieca. W d. 10 grudnia r. z. taki sam wybuch miał miejsce również u piekarza w Alwernji Eliasza Mandelbauma, tylko że wybuch ten był znacznie silniejszy, tak że piec zupełnie został rozsadzony i Mandelbaum poniósł szkodę około 30 złr. Przyczynę wybuchu wyjaśnili pyrotechnicy: oto w drzewie umieścił niewiadomy sprawca w otworach kapslę dynamitową, która zapaliwszy się, eksplodowała w piecu, przyczem znawcy orzekli, że równoznaczny wybuch dwóch takich kapsli mógł w promieniu trzymetrowym znajdujące się osoby uszkodzić, jak to stało się z Sieglem. Pozostało tylko na razie tajemnicą, kto mógł być sprawcą owych wybuchów. Ze względu, że tak Siegel jak i Mandelbaum sami drzewo do pieca nosili, przeto jedynie przez nich samych dynamit do pieca mógł się dostać. Sprawca, znając dokładnie cały porządek czynności w piekarni, musiał kawałki drzewa po założeniu dynamitu podrzucić do komórek.

Śledztwo sądowe, idąc za wskazówkami, a nadto za głosem opinji, zwróciło się z podejrzeniem przeciw Janowi Zgodomirskiemu, ponieważ ten trudniąc się łamaniem kamieni, często miewał dynamit, o czem ludzie wiedzieli — a nadto zajmując się także piekarstwem, a do tego żyjąc z Sieglem i Mandelbaumem w niezgodzie, nie mógł być wolnym od podejrzenia, że konkurencja ich jest mu nie na rękę. Zwiększył podejrzenie fakt następujący: Wkrótce po wypadku u Mandelbauma zeszedł się Zgodomirski z Ludwikiem Pierzchałą, który opowiadał mu o wybuchu. Zgodomirski usłyszawszy to, dał Pierzchale 3 centy z poleceniem, aby się dokładnie o całym tym wybuchu wywiedział i następnie, ażeby mu o wszystkiem opowiedział. Po wysłuchaniu następnej relacji odezwał się Zgodomirski: „że wartoby żydom jeszcze coś zrobić“. Kiedy Pierzchała, murarz z zawodu, naprawiał piec Mandelbauma, poszedł znowu do Zgodomirskiego, który wręczając mu jakiś pakiecik, zapytał go, czy piec u Mandelbauma już zreperowany, a na odpowiedź twierdzącą, zagadnął Zgodomirski, wskazując na ów pakiecik: „A gdzie to wmurujecie?“ na co odrzekł mu Pierzchała, że chyba pod kominem. W domu Pierzchała rozwinąwszy wraz z Janem Krawczykiem ów pakiet, przekonali się, że zawiera dynamit.

Pierzchała dynamit oddał Krawczykowi oświadczając, że Zgodomirski chce, aby go wmurował w piec Mandelbauma. Tymczasem dowiedział się o tem żandarm Franciszek Piątek, który dynamit Krawczykowi odebrał. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że również zeszłego roku Zgodomirski namawiał swoich pomocników, ażeby rzucali dynamit żydom do okien, przyczem wyrzekł się: „Wartoby żydów nauczyć tańcować“.

Zgodomirski wypiera się jakoby spowodował wybuch u Siegla i Mandelbauma, również wypiera się, aby namawiał Pierzchałę do wmurowania dynamitu, a swoich pomocników do wrzucania dynamitu do okien mieszkań żydowskich, przyznaje się tylko do tego, że istotnie dał dynamit Pierzchale, ale nie w celu wmurowania do pieca, lecz do łupania skały. Pierzchała atoli tłomaczenie to odpiera stanowczo, gdyż on jako murarz łamaniem kamieni się nie zajmuje, więc też i dynamitu nie potrzebuje.

Wobec tych poszlak prokuratorja państwa oskarża Jana Zgodomirskiego, 43 liczącego, młynarza z Alwernji, karanego za przekroczenia i o zbrodnię z § 4 i 8 ustawy z dnia 27 maja 1885 nr. 134 dz. pp. tudzież o przekroczenie z § 2 tejże ustawy. Rozprawa rozpoczęła się dziś w czwartek dnia 15 b. m. przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, w asystencji radców J. Pietscha i dra Chrząszczyńskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa p. Zabierzowski. Jako rzeczoznawców pyrotechnicznych powołano pp. Sippla i N. Skoczyńskiego.

Z sądu. Kisielewski oskarżony o zbrodnię kradzieży przed trybunałem przysięgłych otrzymał karę 8-letniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Skarga. Otrzymujemy list ze skargą na arogancję cyklistów żydów, którzy wbrew przepisom pozwalają sobie jeździć po plantach podczas największego ruchu spacerowego. Korespondent donosi nam właśnie o wypadku najechania na dziewczynkę 3 i pół lat liczącą przez takiego „cybulizowanego“ żydziaka. Może policja przypomni owym „lowelcsom“ przepisy?

Pogłoski krążące od rana po Krakowie o spaleniu się browaru tenczyńskiego, okazały się nieprawdziwe. Spaliła się jedynie stodoła naprzeciw browaru.

Znowu coś nowego. Z Krakowa znikł Feliks Mucha, woźny urzędu podatkowego (?)

Przyaresztowano wczoraj Marjannę Bosak z Budzina, włóczęgę, która chciała rznić się pod tramwaj.

Krwawa walka z policjantem. Wczoraj przed godziną 11 w nocy oficer 13 pułku piechoty przywiózł na stację ratunkową kobietę broczącą we krwi, którą znalazł na rogu Karmelickiej i Rajskiej. Okazało się, że kobieta ma dużą ranę na lewej ręce, a upływ krwi był tak wielki, że co chwila powodował omdlenie. Kobietę zawieziono na klinikę, gdzie upływ krwi zatamowano, ranę opatrzono i zaszyto. Z dochodzeń okazało się, że kobieta nazywa się Marja Woltyńska, liczy lat 42, i jest żoną czeladnika szewskiego, zamieszkałego przy ul. Rajskiej. Ranę jej zadał policjant nr. 12, nazwiskiem Bazyli Łutczyn. Groźny ten stróż bezpieczeństwa publicznego sam jest silnie podrapany i szablę krew toczącą ma zupełnie zepsutą. Łutczyn opowiada, że wczoraj po 10 wieczorem zbliżył się do gromadki ludzi pijanych, którzy się zachowywali nader hałaśliwie i upomniał ich, aby się zachowywali cicho i przyzwoicie. Moralizowanie policjanta nie podobało się do tego stopnia podochoconemu towarzystwu, że postanowiono w tem szlachetnem gronie zastosować wobec Łutczyna ten sam sposób politykowania, jakiego w Paryżu użył hr. Chrystiani wobec prezyd. Loubeta. Łutczyn był jednak energiczniejszy od Loubeta, bo zamiast oświadczać, że będzie odtąd stał na swojem miejscu, jak przyśrubowany, odśrubował swoje szablisko z pochwy i walnął, co miał siły najniewinniejszą ze wszystkich Marję Woltyńską, która upadłszy na ziemię i krwią się zalała. Płynąca krew podziałała otrzeźwiająco zarówno na pijane trunkiem umysły jej towarzyszy, jak i na pijany gniewem umysł straży bezpieczeństwa; w przerażeniu rozbiegli się wszyscy, pozostawiając Woltyńską opiece przechodniów. Czyby nie można krakowskim policjantom przylepić klajstrem szabel do pochwy?

Pod adresem władz sanitarnych miasta Podgórza stosujemy zapytanie, czy godzi się z zapatrywaniami nauki dozwalać na zwiedzanie przez 3 dni zwłok osoby zmarłej z ospy i urządzanie wspaniałego pogrzebu z bractwami, muzykantami itd.? Przy takiem postępowaniu nie może być mowy nie tylko o stłumieniu groźnej zarazy, lecz lada dzień należy się obawiać jej pojawienia się w Krakowie.

Jan Kazimierz Zieliński, znany w Krakowie jako niegdyś artysta dramatyczny pod pseudonimem Arwina, został zamianowany sekretarzem dyrekcji i szefem biura korespondencyjnego w lwowskiej filji galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu.

Dr Lewakowski, jak się dowiadujemy, wytłomaczył sobie kandydowanie w powiecie Sanok-Brzozów-Lisko i zdecydował się o ten mandat się nie ubiegać. Ludowcy postawią tedy tam prawdopodobnie kandydaturę jednego z włościan. Ze strony ruskiej bardzo silnie kandyduje ks. Kałużniacki.

W sprawie gal. Kasy oszczędności prowadzone śledztwo, zostało już ostatecznie ukończone, a starszy prokurator państwa, radca Hayderer wygotowuje już akt oskarżenia. Obrońca nwięzionego Karpińskiego radca Solański wniósł prośbę o wypuszczenie jego klienta za kaucją.

Bursa im. Batorego. Nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w sali konferencyjnej gimnazjum w niedzielę dnia 18 czerwca r. r. o godzinie 3 po południu (w braku kompletu następne o godz. 4 bez względu na komplet) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokoła z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawa fundacji jubileuszowej.

Z Chrzanowa piszą do nas: Celem uzyskania funduszu na budowę ochronki w Chrzanowie, odbył się dnia 11 czerwca w sali kasynowej wieczorek muzykalno-wokalny z udziałem p. Wandy Mikiewicz, artystki z opery moskiewskiej. Biorący udział w wykonaniu programu wywiązali się z swego zadania ku zupełnemu zadowolnieniu licznie zebranej publiczności, a dochód czysty około 200 złr. ulokowano na książeczkę wkładkową Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie. Zabiegi ks. Stan. Trzeciaka uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, a znana energja tegoż daje gwarancję, iż nie spocznie, póki dzieła rozpoczętego nie dokona. P. M. Świerzyńskiemu należy się uznanie i podziękowanie za współudział w wykonaniu programu, jak niemniej p. G., p. K. i p. W., którzy znakomitą grą wieczorek uświetnili, nie wspominając już o śpiewie p. W. M., który stanowił siłę atrakcyjną urządzonego wieczoru.

Z Myślenic piszą do nas: W ubiegłą niedzielę, dzięki ruchliwości prezesa tut. „Sokoła" dra Łodzińskiego, wystawiono u nas na scenie amatorskiej „Grube ryby" Bałuckiego, czysty dochód zaś z przedstawienia przeznaczono na budowę gmachu „Sokoła". Sala miejska zapełniła się doborową publicznością po brzegi, a wyborna gra amatorek i amatorów zjednała sobie oklask powszechny.

Z naszych zdrojowisk. Do Krynicy przybyło od 1—5 bm. 84 osób, wogóle od maja do 5 czerwca bawiło w Krynicy osób 461.

W Zakopanem od 1 stycznia do 10 czerwca było osób 320.

Agitacja żydowska przeciw popiersiu Kościuszki!! Z Czerniowiec donoszą nam: Pewien żyd lwowski przybył niedawno do Czerniowiec i na placu wodotryskowym wybudował wspaniały dom dwupiętrowy, w którym się mieścić ma hotel „Bukowina". W środku fasady, w wybitej w tym celu nyży właściciel ów umieścił popiersie Kościuszki. To dało tutejszym żydkom powód do ogromnej agitacji. Grozili, że żaden żyd nie zajedzie do tego hotelu i nie będzie w nim mieszkał, póki nad bramą wchodową widnieć będzie popiersie Kościuszki. Nie pomogły nic perswazje właściciela kamienicy. Wreszcie uległ presji żydów i zdjął popiersie Kościuszki, a natomiast umieścił tam czaszę z liśćmi palmowymi. Dodać należy, że w tej agitacji rej wodziły rozmaite Blatty, Steiny, Zweigi i Baumy, pochodzący z Galicji.

Nowe podatki. Jak wiadomo, ustanawia nowa ugoda z Węgrami nowy system w rozdziale podatków konsumcyjnych pomiędzy Austrją a Węgrami, a to według ilości artykułów w każdem państwie spożytych, a podlegających opłacie spożywczej. Według *Neue freie Presse* już od 1 września podatek od cukru podwyższonym zostanie w Austrji z 13 złr. na 19 złr.

W Węgrzech podwyższenie to *de facto* weszło już w życie, bo obok podatku 13 złr. pobiera się tam tak zw. podatek od sprzedaży (*Verschleisssteuer*), wynoszący 6 złr. W razie więc eksportu cukru austrjackiego do Węgier, Austrja zwrócić ma Węgrom odpowiedni podatek, przypadający na eksportowaną ilość.

Do piwa i nafty zastosowany będzie nowy system dopiero po ustanowieniu wysokości kwoty i w tym czasie wejdzie też w życie podwyższenie cła na surowiec naftowy o 3 złr. 50 ct.

Zagadkowa zbrodnia. Z Żytomierza donoszą: Miasto nasze wstrząśnięte zostało oburzającą zbrodnią, popełnioną wieczorem dnia 5 czerwca. Ofiarą jej padł p. Roman Kundzicz-Daszkiewicz, bawiący tu czasowo. Wyszedł on od państwa Brezów, od rodziców narzeczonej, zmierzając ku domowi, po godzinie 10 w poniedziałek, a nadedniem znaleziony został z ciężkiemi ranami i nieprzytomny na t. zw. „Bulwarze" (rodzaj alei spacerowej). Policja odwiozła go do miejscowego szpitala, gdzie z papierów, znalezionych przy nim, skonstatowano osobistość mało znanego w mieście młodzieńca. Lekarze orzekli, że rany są groźne; przytomność nie wracała.

Obok oburzenia powszechnego na tak ohydną zbrodnię, wypadek ten obudził ogólne zainteresowanie się losem rannego i współczucie. Za kilka tygodni bowiem naznaczony był termin ślubu nieszczęśliwej ofiary nieznanych złoczyńców. Śledztwo w toku.

P. Roman Kundzicz-Daszkiewicz znany jest w szerokich kołach Krakowa, bo tu chodził do szkół i przez dłuższy czas mieszkał.

Pomnik Chopina w Paryżu. W Paryżu utworzył się przed niedawnym czasem komitet w celu postawienia pomnika Chopinowi w Parc Monceau. Komitet uzyskał pozwolenie paryskiej Rady municypalnej na wystawienie w danym punkcie tego pomnika. Otóż obecnie Rada municypalna Paryża cofnęła to pozwolenie. Jako powód cofnięcia podała Rada, że zgodziła się na pomnik, ponieważ w podaniu oświadczono, że pomnik wykona artysta Froment-Meurice. Obecnie przedstawiono pomnik wykonany przez artystę Dubois.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, wobec śmierci ś. p. profesora Marconiego, twórcy i wykonawcy modelu pośredniego na pomnik Kościuszki dla Krakowa, dokończenie budowy pomnika powierzył p. Antoniemu Popielowi, artyście-rzeźbiarzowi ze Lwowa, i zawarł z nim ugodę, na mocy której ostateczny model, wysokości 5·20 metrów, licząc od plinty do wierzchu głowy wodza, ma być gotowym najdalej do końca listopada 1899 r., poczem po przyjęciu go przez komisję Znawców, oraz Delegatów Rady miasta Krakowa i Wydziału Towarzystwa, jako odpowiedni celowi, zostanie oddany do odlewu w bronzie.

Ponieważ odlew dokonany być może w przeciągu ośmiu miesięcy od dnia odbioru, wobec tego odsłonięcie pomnika nastąpić może w drugiej połowie roku 1900; w pierwszej połowie tegoż roku zostanie wykonany postument z granitu do ośmiu metrów wysoki, a zajmujący u podstawy powierzchnię przeszło 90 metrów kwadratowych, zaś cała wysokość pomnika będzie wynosiła do trzynastu metrów. Tak nad wykonaniem modelu we Lwowie, jak planów podstawy w Krakowie, czuwać będą oddzielne komisje, które każdego miesiąca będą składały sprawozdania o postępie wykonanych robót.

Wydział Towarzystwa, mając nadzieję, że fundusze na cel tak szlachetny napływać będą licznie j z chwilą żywszej akcji budowy pomnika, postanowił, bez względu na stan funduszów, dotychczas zebranych, prowadzić czynności swoje, aby odsłonięcie pomnika nastąpiło w 1900 roku.

Do wykonania odlewu z bronzu i postumentu z granitu, zaproszone będą firmy krajowe i zagraniczne, w celu złożenia ofert; o czem Wydział Towarzystwa zawiadomi strony interesowane.

Za Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie: *Skirliński Jan*, prezes Towarzystwa, *Świerzyński Jan*, referent Komitetu.

Zjazd koleżeński byłych uczniów VIII a) klasy gimnazjum przemyskiego, którzy w roku 1889 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 4 lipca b. r. Celem bliższego porozumienia się co do programu zjazdu zechcą koledzy przesłać swe adresy na ręce p. Wł. Hełczyńskiego, urzędnika Dyrekcji skarbu w Przemyślu.

Następca ks. Oboleńskiego. *Prawit. wiestnik* ogłasza ukaz do senatu rządzącego, który opiewa, co następuje: „Gubernatorowi radomskiemu, radcy tajnemu Podgorodnikowowi, najmiłościwiej rozkazujemy być pomocnikiem jeneral-gubernatora warszawskiego". R. t. Podgorodnikow urzęduje w gub. Królestwa Polskiego od lat kilkunastu. Początkowo był naczelnikiem wydziału kancelarji jeneral-gubernatora warszawskiego ks. Albedinskiego, przy naczelniku kancelarji Rubcowie. Był następnie wicegubernatorem piotrkowskim, a od roku 1891-go aż dotąd piastował urząd gubernatora radomskiego. Nowo mianowany pomocnik jenerał gubernatora w zarządzie cywilnym ma przyjechać do Warszawy dla objęcia urzędu we czwartek.

Pomnik Puszkina. Do dnia rocznicy puszkinowskiej, t. j. 7 b. m., redakcja *Now. wr.* zebrała na pomnik poety w Petersburgu sumę 30.139 rubli.

HUMOR.

Tylko bardzo wielcy i bardzo mali artyści mają do siebie nieograniczone zaufanie

Różnicy pomiędzy prezentem a jałmużną właściwie nie ma: prezent jednak dajemy temu, kogo chcemy sobie pozyskać, jałmużnę temu, kogo chcemy się pozbyć.

Wraz z nabywanem doświadczeniem powiększa się przestrzeń, odzwierciadlana przez oko, zwęża się zaś sfera, odczuwana przez serce.

Nie ma nic łatwiejszego, jak udzielać przebaczenia samemu sobie.

Wybór prezydenta.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się dzisiaj o godz. 12 w południe. Według § 47 statutu, członek Rady miejskiej, któryby na to posiedzenie nie przybył, lub przed jego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybrany być nie może. Należy się zatem spodziewać, że będzie całkowity komplet Rady.

Kandydatów, o ile wiemy, jest tylko dwóch, a mianowicie p. Józef Friedlein i Andrzej hr. Potocki. Żydzi przeważnie będą głosować za hr. Potockim, choć nie brak i takich, którzy woleliby p. Friedleina. Znaczy to, że ani jedna, ani druga kandydatura nie jest dla nich niestety groźna. Oczywiście najchętniej oddaliby głosy p. Rotterowi, który jednakowoż chowa się do przyszłych wyborów.

P. Rotter za trzy lata odsłuża pełną emeryturę; prosty więc interes każe mu jeszcze wstrzymać się z ostatecznym zamachem na najwyższą miejską godność.

Lwowski *Przegląd* przypuszczając, jak się zdaje mylnie, że p. Rotter już teraz chciał kandydować, pisze zupełnie słusznie o tej kandydaturze: „To powolne narzędzie w rękach socjalistów i żydów. Człowiek ambicji niesłychanej, związał się z żywiołami destrukcji w mniemaniu, że one go wyniosą na szczyty życia społecznego. No i ponieśli się nie zawiódł, bo w każdym razie te żywioły przy poparciu niezdecydowanych mas, idących zawsze za krzykaczami, obdarzyły go mandatem poselskim. Czy go wyniosą na najwyższy miejski posterunek w Krakowie? Byłoby to dla miasta bardzo wielkiem nieszczęściem".

W końcu wyraża *Przegląd* obawę, że wobec niechęci, jaką wywołała kandydatura p. Potockiego i niechęci, jaką wywołały rządy p. Friedleina, w wielu umysłach pojawi się p. Rotter jako zbawca miasta, co oczywiście byłoby bardzo smutne. Na razie obawy te są płonne, ale nie można ich lekceważyć ze względu na przyszłość.

Według naszych informacyj szanse będą się dzisiaj ważyć tylko między p. Józefem Friedleinem, a hr. Andrzejem Potockim. Czytelników naszych i ogół

Krakowian zawiadomimy o wyniku wyborów za pośrednictwem osobnych plakatów, które bezpośrednio po dokonanym wyborze rozlepimy przed lokalem naszej administracji i na rogach ulic.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Paryż 14 czerwca. Ostateczny skład sądu wojennego, który będzie sądził Dreyfusa w Rennes, przedstawia się jak następuje: Pułkownik Jouanet, podpułkownik Brougniart, majorowie Profillet, Merle, Debron, oraz kapitanowie Parfait i Deanvais.

Paryż 14 czerwca. Picquart oskarżony jest jeszcze wobec sądu wojennego o wydanie adwokatowi Leblois tajemnych aktów ministerstwa wojny w sprawie o szpiegostwo, oraz o wykroczenie przeciw ustawie o wojskowej poczcie gołębiej.

Nicea 14 czerwca. Aresztowany przez Francuzów jenerał włoski Giletta di San Giuseppe jest komendantem brygady w Piacenzy. Giletta ma dobra pod Niceą i tu się urodził. Przebywa więc w tych okolicach bardzo często. Aresztowano go już raz w roku 1889, wypuszczono go jednak dla braku dowodów szpiegostwa na wolność.

Rostow nad Donem 14 czerwca. Do dziennika *Priazowskij kraj* donoszą, że wczoraj pociąg towarowy, jadący z Siernowodzka do Samaszyńskiej, na linji petrowskiej kolei władykaukaskiej, najechał na dwa bawoły. Sześć wagonów strzaskanych, trzy silnie uszkodzone. Wypadku z ludźmi nie było.

Londyn 14 czerwca. Chamberlain oświadczył wczoraj znowu w Izbie gmin, że jeszcze nie ma szczegółowych depesz o przebiegu konferencji w Bloemfontain. Nadto oświadczył Chamberlain, że nie ma żadnej wiadomości o tem, aby rząd w Transwaalu rozdzielał broń i amunicję między Boerów w Natalu. Chamberlain oświadczył, że Anglja w żadnej kwestji nie mogłaby przyjąć wyroku rozjemczego, wydanego przez obce mocarstwo.

Nowy Jork 14 czerwca. Straszna burza szalała w Wisconsin i Minnesota. W miejscowości New-Richmoud burza zabiła 150 ludzi.

Wiedeń 15 czerwca. *Wiener Abendpost* umieszcza na wstępie komunikat o kompromisie ugodowym, jako o fakcie już dokonanym. Główne zasady kompromisu podaliśmy już w telegramach: Wspólność cłowa zostaje przedłużona do r. 1907, Bankowi austro-węg. udzielony zostaje przywilej aż do roku 1910 z tem, że gdyby w r. 1907 wspólność cłowa zmienioną być miała, ustanie także przywilej bankowy.

Rząd węgierski postanowił, że na wypadek, gdyby w końcu roku 1903 układ handlowo-cłowy między Austrją a Węgrami nie przyszedł do skutku, Węgry nie zgodzą się na zawarcie międzynarodowych traktatów handlowych po za rok 1907.

W razie jeżeli układ handlowo-cłowy do r. 1903 zawarty zostanie, będzie wspólność cłowa obu połów monarchji zapewniona i po r. 1907 do czasu, który w układzie oznaczonym zostanie.

Wiedeń 15 czerwca. Wczoraj odbyła się narada ministrów, która trwała przez dwie godziny.

Budapeszt 15 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu węgierskiego, na którem prezydent ministrów Szell, zdawał sprawę z zawartej z Cislitawią ugody. Kiedy motywował w ciągu swej długiej mowy poszczególne przedłożenia ugodowe z punktu widzenia interesu partykularnego Węgier, oraz własnych zobowiązań, jakie zaciągnął wobec stronnictw parlamentarnych, znalazł poklask u wszystkich partyj bez różnicy ich odcieni politycznych; zarówno opozycja jak rządowcy zgadzali się zupełnie na wywody Szella, (których tu nie przytaczamy dokładniej, ponieważ treść przedłożeń ugodowych jest już znana z referatów dziennikarskich. *Przyp. Red.)* Wytycznemi myślami wywodów prezydenta ministrów było, że przy zawieraniu ugody chodziło mu o dwie rzeczy: z jednej strony o zakończenie kilkuletniego sporu między obu połowami monarchji tak, jak tego wymaga dobro i interes Węgier, z drugiej strony o ścisłe zachowanie programu, jakiego wobec Izby i poszczególnych jej stronnictw zobowiązał się był trzymać, i którego dotrzymanie uważał sobie za święty obowiązek.

Gdy Szell skończył mówić, kolejno wszyscy przywódzcy stronnictw tak rządowych jak opozycyjnych zabierali głos, wystawiając akcji Szella najświetniejsze świadectwa i zaznaczając przytem zarazem swe stanowisko partyjne, oraz bezsprzeczne świetne zwycięstwo Węgier nad Cislitawią, Szella nad Thunem. Oświadczenia tak prezesa gabinetu, jak zwłaszcza przywódzców opozycji, są bardzo znamienne dla ocenienia ugody. Izba w połowie przyszłego tygodnia przystąpi do załatwienia nowej ugody.

Budapeszt 15 czerwca. Opozycja węgierska przyjęła oświadczenia Szella z zadowoleniem. Deputowany Kosznt imieniem swego stronnictwa, a Rakovski imieniem partji katolicko-ludowej dali akcji rządowej w sprawie zawarcia ugody absolutorjum i wyrazili mu swe zaufanie.

Nicea 15 czerwca. Włoski jenerał Gilleta, aresztowany w Nicei przez władze francuskie pod zarzutem szpiegostwa, przyznał się podobno w części do winy i to w tym kierunku, że istotnie przed dwoma laty otrzymał od rządu swego misję badania fortyfikacyj wzdłuż granicy francuskiej na korzyść Włoch i zdejmowania szkiców z twierdz i fortów granicznych.

Londyn 15 czerwca. Sprawa transwalska przybiera znacznie łagodniejsze rozmiary. Chamberlain oświadczył, że nigdy nie myślał o wojnie, gdyż przekonanym był, że Krüger ustąpi.

Nowy Jork 15 czerwca. W stanie Visconsin w Północnej Ameryce zerwał się w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem straszliwy cyklon, zwany „tornado“ i zniszczył zupełnie miasto New Richmond. Dotąd wygrzebano z gruzów 200 zabitych i 1000 rannych osób. Prócz tego uszkodził cyklon w mniejszym lub wyższym stopniu miasta: Hudson, Villola, Sparta i Lacrosse.

Dymisja gabinetu Dupuy.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 14 czerwca. **Loubet przyjął dziś o godzinie 10 zrana w sposób oficjalny Poincarégo, aby mu ofiarować misję utworzenia nowego ministerstwa.**

Paryż 15 czerwca. Poincaré miał wczoraj o godzinie 6 wieczór przedstawić prezydentowi Loubetowi swoją stanowczą odpowiedź.

Paryż 15 czerwca. Deputowany Poincaré został ponownie przyjęty przez Loubeta i wyprosił sobie u niego termin aż do dzisiaj rana w kwestji zdecydowania się, czy może przyjąć misję utworzenia nowego gabinetu, czy nie. Poincaré konferował z ministrami i deputowanymi: Krantzem, Delombre, Delcassé, Peytral, Méline, Brisson, Ribot i Sarrien. Jak się okazuje, istnieją jeszcze dość poważne trudności w utworzeniu nowego gabinetu.

Wiedeń 14 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·63, Akcje węg. zakł. kredyt. 388.—, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 319·—, Akcje Banku do krajów koronnych 249·—, Akcje Bankvereinu 273·50, Akcje Bodenkredit 476·50, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 388· , Akcje kolei państwowych 357·—, Akcje kolei południowej 68·25, Akcje tramwajowe 483·—, Akcje kolei Elbethal 263·—, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 236·60, Akcje Rima Muranyi 306·25, Akcje praskiego Towarzystwa żeł. 1248·—, Akcje fabryki broni 205·—, Akcje tureckie tytoniowe 144·75, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·20, Renta majowa 100·70, Austrjacka renta koronowa 100·45, Węgierska renta koronowa 96·90, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·70, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·70, Marki 58·92, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska. Odznaczeni „privilegio Rochetti et Mantoletti ks. Michał Jasiński, proboszcz w Polnej i ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach. Święcenia prezbyterjatu z rąk ks. biskupa Soleskiego otrzymali dnia 8 czerwca następujący alumni tamtejszego seminarjum łacińskiego: Teofil Bukietyński, Stanisław Bulichowski, Teofil Chciuk, Wojciech Dobrowolski, Leon Kruszyna, Wojciech Krzyżak, Józef Łania, Adolf Majewicz, Jan Mróz, Władysław Nachajski, Jan Nikodemowicz, Feliks Pawłowski, Edward Sandałowski, Józef Sołtysik, Paweł Szarek i Wojciech Tomaka.

Dyecezja tarnowska. Odznaczony Rok. i Mant. ks. Andrzej Sękowski, proboszcz w Nowym Wiśniczu.

Z Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5 czerwca 1899 r. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: 1. Jana Odrębskiego, naucz. szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu; Emilję Neuwirthównę i Marję Konstankiewiczównę nauczycielkami starszemi 5-kl. szkoły żeńskiej w Lisku; Pawła Bochenka naucz. starszym 6-kl. szkoły męskiej w Gorlicach; Henryka Michalskiego naucz. starszym 6-kl. szkoły męskiej w Wieliczce; Leokadję Krzyczkowską naucz. młodszą 2-kl. szkoły w Jabłonowie; Juljana Lubowieckiego naucz. starszym 4-kl. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową, w Kołomyi; Jana Smołkę nauczycielem młodszym 6-kl. szkoły męskiej w Wieliczce; nauczycielami szkół jednoklasowych: Helenę Adwentowską w Zakliczynie: Jana Soczyńskiego w Ławiłkowcach; Michała Korzeniewicza w Kamionkach małych; Józefa Osadę w Piątkowej; Włodzimierza Czankę w Jaryczowie starym i Paulinę Brzostowską w Koźmicach wielkich. 2. Zorganizować 1-kl. szkołę w Strzelcach małych od 1 września 1899 r. 3. Aprobować dla bibljotek szkół ludowych wiejskich książkę p. t. „Choroby roślin“ (cena 1 złr.).

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

Stypendja. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na t. zw. Stypendja rzymskie dla młodych ludzi, którzy chcą poświęcić się studjom historycznym, z terminem podań do 1 sierpnia b. r.

Licytacje. Połączona z kolekturą loteryjną lwowsko-berneńską składownia tytoniu w Podwołoczyskach będzie obsadzona w drodze publicznej konkurencji. Podania do dnia 26 b. m.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·12 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·18 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia,

10·09 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna. Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

Odpowiedzi od Redakcji.

Wielm. P. J. Kulesza w Krakowie. List pański zakomunikowaliśmy bezzwłocznie osobie interesowanej, wobec której z początkiem bieżącego roku zastrzegliśmy sobie wyraźnie kontraktem, aby oferty od firm żydowskich bezwarunkowo pod grozą nieważności kontraktu odrzucała. Co do firmy, o którą WPanu specjalnie idzie, jesteśmy zupełnie bezsilni, bo ponieważ to jest firma na zewnątrz chrześcijańska, przeto odnośny artykuł naszego kontraktu nie da się w tym wypadku zastosować. Mamy jednak nadzieję, że list Pański nie pozostanie bez wrażenia i skutku.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Liczne a rzewne dowody współczucia, jakich doznałam z powodu ciężkiej straty przez śmierć ukochanego męża mego ś. p. **Aleksandra Gędłka** — objawione tak wielkim udziałem w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, ośmielają mnie do złożenia na tej drodze z głębi serca pochodzącego podziękowania.

W szczególności wyrażam moją wdzięczność głęboką **Wielebnemu Duchowieństwu**, Wiel. **ks. Mannemu** Wikarjuszowi kościoła N. P. Marji za Jego gorliwość przy niesieniu pociech religijnych w czasie choroby ś. p. męża, jakoteż za eksportację zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Jaśnie Wielmożnemu Panu **Prezydentowi Józefowi Friedleinowi**, JWPanu **Wiceprezydentowi Witoldowi Piotrowskiemu**, oraz **Gronu Kolegów** nieboszczyka, **P. P. Urzędnikom Magistratu, Straży pożarnej miejskiej** z Naczelnikiem Wielm. P. **Wincentym Eminowiczem**, tudzież Reprezentacji **Straży ogniowej ochotniczej, Towarzystwu** gimnastycz. **„Sokół", Towarzystwu „Harmonii"** z jego **orkiestrą, Sławetnemu Cechowi Piekarzy krakowskich**, wreszcie **wszystkim** niewymienionym tu **Instytucjom i Osobom**, jak niemniej **Przyjaciołom** osobistym i **Znajomym** zmarłego.

Leokadja Gędłkowa, wdowa
z rodziną zmarłego.

1952

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 1435

Buchaltera 1939

zdolnego, kawalera poszukuje Zarząd Parowego Browaru w Limanowy. — Język polski i niemiecki wymagany. Pierwszeństwo mają obeznani z buchalterją w browarach. — Zgłoszenia **tylko** listowne.

Dnia 14 lipca br. odbędzie się w Sądzie powiatowym w Podgórzu

sprzedaż licytacyjna

nowej **l-no ptr. realności** lk 139 w Dębnikach, przy ul. Ogrodowej zawierającej 14 ubikacyj. Najniższa cena 5.796 złr. 1936 1 2

Wierzyciele hipoteczni gotowi są połowę swych wierzytelności pozostawić na hipotece realności.

NOWOŚĆ

„Nie ma kurzu więcej"
NOWY SENZACYJNY WYNALAZEK

OLEJ

do zupełnego i szybkiego **usunięcia kurzu** we wszystkich lokalach.

Wyłączny główny skład u firmy **REIM i Spółka** Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A–B. 1956

NOWOŚĆ

Zupełna Wyprzedaż

z powodu zwinięcia handlu pod firmą 1860 2 3

W. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska 17

trwać będzie jeszcze 15 dni i wszystkie towary sprzedawać będę obecnie poniżej cen fabrycznych.

Proszę zatem korzystać z nabywania towarów w najlepszych gatunkach po bajecznie niskich cenach.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 17 30

Zarząd Zakładu.

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1440

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednoroczn. poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

W Niedziele i Święta zamknięte.

Poszukuje się na wieś nauczycielki

ukończonej seminarzystki lub ze szkołami wydziałowymi, z odpowiednią praktyką, do dwóch dziewczynek, jedna do klasy 3 ej, druga do 2-ej. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 1923 2 3

Rowery

nowe „Atlas", „Greger" „Monarch" à 92 fl., — „Aeolus", „Attilla", à 105 fl. loco Kraków, z jednoroczną gwarancją, **sprowadza** bezinteresownie **Podobiński.** Kraków, Florjańska l. 15. 1905

Poszukuję posady

za kasjerkę, do prowadzenia ksiąg, albo sekretarkę. — Na żądanie składam kaucję.— Zgłoszenia pod adr. **„Wiara"** Kraków, poste rest. Dworzec: 1898 2 3

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. **w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1799 28 0

Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

1443

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Urzędownie pozwolona wyprzedaż

masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie
w Rynku gł. L. 26, róg ulicy Wiślnej

już się rozpoczęła. — Prawdziwa wartość towarów nie ma być uwzględnioną, gdyż rozchodzi się o to, ażeby cały zapas towarów jaknajszybciej został wysprzedany.

Hotele, zakłady kąpielowe i prywatni, potrzebujący wypraw ślubnych, mają więc **szczególną sposobność nadzwyczaj taniego zakupna rzeczywiście dobrych towarów.** — Względem zakupna należących do masy konkursowej: urządzenia gazowego, pieców i kominków majolikowych, zechcą się dotyczące osoby zwrócić bezpośrednio do zarządcy masy konkursowej adwokata p. Dra Smolarskiego w Krakowie.

Sprzedaż tylko za natychmiastową gotówkę, płatną w naszym lokalu handlowym

w rynku głównym L. 26, róg ulicy Wiślnej

od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 wieczorem. 1335 6 8

HERBATA Z BRODOW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji		9

HERBATA Z BRODOW.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna.

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z ortami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 3 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Od F. A. D.

wszystkim interesowanym wysłane listy! 1957

W Izdebniku na sezon letni

jest do wynajęcia cały domek, składający się z 2 dużych pokoi, przedp. i 2 kuchni, lub częściowo z całemi zabudowaniami gospodarskiemi. Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu p. l. **1950.** 1 2

Dom

murowany, dachówką kryty, o 4-rech pokojach, kuchni i spiżarni, z ogrodem, w Kalwarji, w bliskości lasu, za 3.500 złr. **do sprzedania.** 1.000 złr. może zostać przy hipotece.

Bliższa wiadomość w handlu delikatesów **L. Kąkola w Kalwarji.** 1934 2 3

W Rymanowie

otwarłam już od dnia 15-go czerwca b. r.

PENSJONAT

dla pań i panien

w którym zapewniam troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée
1609 Rymanów, willa Zacisze.

Mężczyzna

zawodu handlowego

poszukuje do pewnego i zyskownego interesu **kapitału** 2—3.000 złr. Pożyczka będzie assekurowaną i zwrotną z należytym % do roku.

Wszedłby też w związek małżeński z panną, którаby rozporządzała taką gotówką, była przy tem gospodarną i skromną.

Łaskawe zgłoszenia uprasza p. adr.: „MERKURY" do działu inseratowego „Głosu Narodu" do końca b. mies. 1962 1 4

Nauczycielka znająca obce języki i muzykę stara się o wyjazd na lato do Krynicy, Zakopanego lub na wieś. Ma świadectwa piśmienne. Kraków, Garncarska 6, parter, **A. P.** 1961 1 2

WILLA piętrowa

o 16 ubikacjach, wraz z murowanymi budynkami gospodarczymi, 30 minut drogi od Krakowa, położona w zdrowej i malowniczej okolicy, wraz z gruntem około 10 mrg. obszaru, w tem 2 morgi ogrodu warzywnego i owocowego, 2 morgi parku, reszta grunt orny i staw zarybiony — jest z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. — Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. 1951. 1 3

Z powodu

oddania w dzierżawę folwarku

Borek szlachecki

stacja kolejowa Skawina, **od będzie się dnia 28 czerwca br., o godzinie 11-ej przed południem** 1958 1 3

WYSPRZEDAŻ

inwentarza żywego i martwego

a mianowicie krów, jałowników, koni roboczych i narzędzi rolniczych.

Fortepian

1959

krótki, z metalową płytą, bardzo dobry, tanio **do sprzedania.** Ul. Florjańska l. 32 II p. od frontu, u p. Szczurkowskiej.

Wyrąb lasu bukowego.

Poszukuje się **Buków** od 35 ctm. wyżej. **Ilość nieograniczona.** — Łaskawe zgłoszenia razem z podaniem warunków i ceny uprasza się pod: **R. S. w Tarnowie.** 172

Bryndza górska

codzień świeża, jak węgierska, paska 5 klgr, 2·28 złr. **Bulijon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn** p. Brzeżany 1825

Najpiękniejsze upominki na nagrodę pilności

są książeczki do nabożeństwa od 15 ct. ładnie oprawne, obrazki oprawne owalne od 10 ct. i inne przedmioty **w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie,** plac Marjacki Nr. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.